dziła się, aby **wbrew woli królewiaków wywołać w Królestwie**

tzw. polskie powstanie,

bo tego Austryi potrzeba. Zgodzono się więc na to, że **Polacy** w innych zaborach mają służyć Austryi **jako Malissorzy.** Kto się na te zapatrywania nie zgadzał, tego wszystkie gazety prócz „Słowa Polskiego" i „Głosu Narodu" mianowały moskalem i zdrajcą.

Rozumiemy nasze **obowiązki** wobec **Austryi** — ale one kończą się na naszym zaborze. Łudzić rodaków z innych zaborów do przelewania krwi tylko dla zdobycia Austryi wolnej ręki na Bałkanie, to

jest zbrodnia bratobójstwa.

A tę zbrodnię chciano popełnić na przełomie z 1912 na 1913 rok.

Przeciwników bratobójstwa piętnowano w swoich i obcych gazetach, u rządu i dworu **jako zdrajców stanu, a u młodzieży polskiej jako rublarzy i carochwalców.**

Polacy istnieli nie dla dobra swego narodu, lecz dla dobra Austryi.

A kto wskazywał, gdzie leży dobro Austryi?

Za czasów **Kościuszki cesarze Napoleon i Aleksander porozumiewali się z Polakami,** aby ich pomoc zyskać — później minister Kalnoky konferował z prezesem Grocholskim o stanowisku Polaków podczas wojny — **teraz wystarczył pułkownik oddziału szpiegowskiego,** aby Polakom wytyczyć marszrutę na czas wojny.

Myśl niepodległościową

wciągnięto tak w rydwan austryacki, że **pewne organizacye wojskowe, odmawiające swego współudziału w uroczystościach polskich, pojechały do Wiednia** na Pfingstschiesen i Huldigung. Swoją drogą spotkało ich tam akurat takiesamo przyjęcie, jak niegdyś Sobieskiego.

Na podstawie tego Huldigungschiessen, na podstawie głosów prasy blokowo żydowskiej i na podstawie pochlebstwa i uchwał bloku sejmowego **Wiedeń doszedł do przekonania, że cały nasz ruch militarny jest tylko wybuchem austryackiego patryotyzmu** i że naszych własnych, celów nie ma zupełnie.

To też logiczną jest próba, którą kazano przedsięwziąć marszałkowi krajowemu 9. czerwca, aby **całe militarne wychowanie młodzieży oddać wprost sztabowi generalnemu.** Od 7 roku życia mieli wedle planu objąć kaprale i oficerowie wychowanie militarne i patryotyczne naszych chłopców. „Im Lager der Armee ist Oesterreich", więc najlepiej całe społeczeństwo od nieletnich dzieci zacząwszy przemienić w obóz wojskowy i na miejsce ośmiu zwalczających się narodowości powstanie jedna narodowość austryacka.

Plan się nie powiódł. Ale ujawnił jaskrawo sprzedawczykostwo tych, którzy chcieli polską krwią okupywać zaszczyty państwowe, oraz błąd tych, którzy chcieli sprawę polską sprzęgnąć nierozerwalnie ze sprawą jakiegokolwiekbądź zaborcy.

Po tem otrzeźwieniu **powinny wszystkie nasze organizacye militarne, na gruncie polskim stojące, porozumieć się z sobą i wytworzyć łączną całość oraz jedną wspólną komendę.** Doświadczenia nie powinny minąć bez śladu.

Zmiany w dyplomacyi austro-węgierskiej.

Wiedeń, 12. czerwca.

(A) Utrzymują powszechnie, że hrabia Fryderyk Szapary, który na jesieni roku przeszłego został ambasadorem austro-węgierskim w Petersburgu, nie umiał znaleść sympatyi osobistych w sferach oficyalnych rosyjskich. Krąży pogłoska, że hrabia Szapary niebawem ustąpi miejsca kandydatowi, posiadającemu szczęśliwszą rękę.

Ta pogłoska nie wydaje się nam prawdopodobną.

Jeżeli bowiem okaże się, że istotnie rząd rosyjski zdecydował się na przeniesienie metropolity Antoniusza z Żytomierza na Wołyniu do Charkowa, aby ukarać go w ten sposób za agitacyę moskalofilską w Galicyi, to bądźcobądź to przeniesienie będzie po części zasługą hrabiego Szapary'ego. Widocznie umiał on zjednać sobie zaufanie sfer decydujących rosyjskich, skoro udało mu się nakłonić je do takiego ukarania metropolity Antoniusza.

Natomiast więcej prawdopodobieństwa posiada pogłoska

o bliskiej dymisyi ambasadora austro-węgierskiego w Berlinie,

pana Szoegyenyego. Pan Szoegyeny-Marich jest w Berlinie już niemal ćwierć wieku na swojem stanowisku. Cesarz Wilhelm jest z niego niesłychanie zadowolonym. Nic dziwnego! Pan Szoegyeny-Marich broni raczej interesów niemieckich, a co najwyżej jeszcze madziarskich, podczas gdy interesy obywateli państwa austryackiego zupełnie dla niego nie istnieją.

Wiadomo też doskonale, że

Szoegyeny-Marich jest wrogiem Polaków

i pochwala całkowicie całą politykę antypolską Prus. Łatwo zrozumieć powody tej sympatyi pana Szoegyenyego dla hakatyzmu. Toć madziarzy całą swoją politykę wynaradawiania rumunów, słowaków, niemców i serbów wzorują na hakatyźmie i powołują się nawet na hakatystów, jako na precedens.

Niestety, ta dymisya p. Szoegyeny'ego który już jest człowiekiem wiekowym, nie przyniesie żadnej zmiany na le-

psze dla obywateli państwa austryackiego. Następcą p. Szoegyenyego w Berlinie zostanie znowu madziar, ponieważ **madziarzy uważają ambasadę berlińską za swoją własność,** i nie myślą odstąpić jej dyplomacie innej narodowości.

Równocześnie krąży pogłoska, że **ustąpi ambasador niemiecki w Wiedniu,** pan von Tschirschky. Powodem tego ustąpienia jest fakt, że pan von Tschirschky nie zgadza się z polityką bałkańską hrabiego Berchtolda.

Rzecz prosta, że wszystkie te zmiany nastąpią dopiero na jesieni. Dyplomaci nigdy się nie spieszą i mają zawsze czas. Nic więc dziwnego, że bardzo często wypadki kroczą szybciej, aniżeli czyny dyplomatów.

Manewry górskie w Galicyi.

Nasz korespondent wiedeński pisze: Wojska 1. korpusu w Krakowie, 10. w Przemyślu i 11 korpusu we Lwowie, odbędą w roku bieżącym większe manewry końcowe na stokach północnych Karpat. Celem tych ćwiczeń jest umożliwienie owym wojskom, które do tej pory były zaprawiane na płaskich terenach, odbycie wojny górskiej.

Ponieważ wojska austro-węgierskie mogą ewentualnie walczyć na rozmaitych teatrach wojny, których teren jest zupełnie odmiennym, przeto jest rzeczą potrzebną, aby wszystkie części armii umiały prowadzić wojnę na terenie każdego rodzaju. Podział armii na korpusy górskie i na korpusy zaprawione do wojny na płaszczyźnie, jest absolutnie niemożliwym do przeprowadzenia w praktyce. Nawet takie specyalne wojsko górskie, jak pułk górski obrony krajowej, muszą się liczyć z teff, że będą używane do walki na płaszczyznach.

Wojska galicyjskie w roku przeszłym odbywały tylko ćwiczenia pułkowe. — W tym roku wystąpią na terenie górskim. Należy jednak z góry zwrócić uwagę, że mylnem byłoby przypuszczenie, jakoby ministerstwo wojny na wypadek wojny zamyślało wycofać wijska austryackie prawie z całej Galicyi i stawić **opór wkraczającym wojskom rosyjskim** dopiero przy Karpatach. Sztab generalny austryacki wcale nie zamierza na początku wojny porzucić Galicyi, choćby tylko na godzinę. Właśnie wszystkie mobilizacye próbne rosyjskie sprawiają, że Niemcy i Austro-Węgry muszą podjąć na wypadek wojny ruch zaczepny z błyskawiczną szybkością.

Galicyę, aż do kolei Karola Ludwika i Bielsko-Nowy Sącz-Sanok, wypełniają przedgórza Karpat. Drogi w Karpatach, z wyjątkiem wąwozu Dukli, są bardzo złe. Natomiast możliwość chodzenia po górach poza drogami jest w przeciwieństwie do Alp, dla piechoty bardzo dobra. Cały teren, z wyjątkiem okolic wąwozu Dukielskiego i kotlin Nowy Sącz-Jasło-Krosno, zamykających strefę górską od północy, jest bardzo mało zaludnionym.

Ćwiczenia górskie w Galicyi sprawią, że wojska, które jeszcze nie przebywały podobnych trudów, będą miały pewne trudności, zwłaszcza co noclegu i zaprowiantowania.

Kawalerya korpusu lwowskiego, składająca się z dywizyi kawaleryi nr. 4 i 8, przeprowadzi **ćwiczenia wywiadowcze i patrolujące** w Galicyi wschodniej.

Do tych wiadomości, które podaje „N. fr. Presse“ inne gazety dodają, że owe ćwiczenia górskie korpusów galicyjskich odbędą się na wyraźne zlecenie inspektora generalnego całej siły zbrojnej austro-węgierskiej następcy tronu arcyksięcia Franciszka Ferdynanda.

Czyżby się blok tworzył?

Na posiedzeniu prezydyów polskich stronnictw zarysowały się dwa obozy — po jednej stronie stańczycy, żydowscy demokraci i piastowcy, po drugiej podolacy, centrowcy i związek.

A więc blok i antyblok.

Blok uznawał stapińszczyznę, breiterowszczyznę i socyalizm narodowy, antiblok za narodowo szkodliwy. Rozumiemy żydowskich demokratów.

Już trudniej rozumieć nam stanowisko konserwy krakowskiej. **Czyżby mimo pohańbienia Stapińskiego, mimo wykluczenia** go z koła, stapińczycy jeszcze utrzymywali z nim sojusz? Czy **stańczyk prawowierny widzi zawsze w chłopie tylko pospolite bydlę i wskutek tego za lud polski wyłącznie uważa tylko te męty,** jakie się skupiają około Stapińskiego? Czyż, ażeby w **oczach stapińczyków** zasłużyć na tytuł cząstki ludu polskiego, trzeba koniecznie siedzieć w kryminale za kradzież, oszustwo, łapownictwo, rozbój i oszczerstwo, albo też być przynajmniej do kryminału dojrzałym?

Dziwni są ci przedstawiciele

„konserwatywnej myśli polskiej“

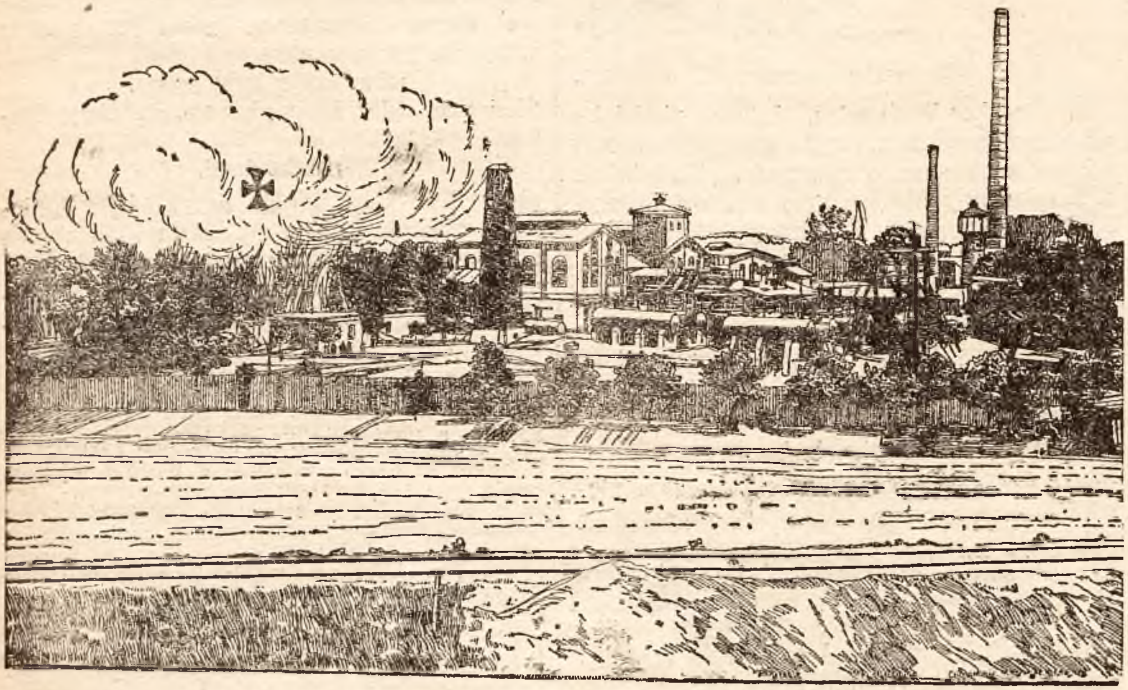
A co **w tem towarzystwie chcą robić piastowcy,** tego zapewne i oni sami nie wiedzą. Po bandyckim napadzie, zorganizowanym przez posłów stapińszczyków, rzecz to wprost trudna do pojęcia.

Zaczekajmy jeszcze, co się z tego wywinie, ale już dziś widzimy, że to będzie wielki zamęt i chaos.

W każdym razie smutno, że „credo narodu“ uważa za najcenniejszy żywioł narodowy, którego ani potępiać, ani poprawiać, ani tem mniej wyrzekać się nie godzi, tylko mieszkańców zakładów karnych.

Lud polski tak miejski jak wiejski, musi uroczyście **przeciwko takiemu pojmowaniu ludu zaprotestować.**

Wybuch w fabryce bawełny strzelniczej.



Wskutek puszczenia naboju zdarzyło się nieszczęście w fabryce materyałów wybuchowych w Düren (w Nadrenii). Budynek, w którym wyrabiano bawełnę strzelniczą wyleciał w powietrze, przyczem 5 osób utraciło życie, 25 zaś zostało ciężko rannych. Wstrząśnienie z powodu wybuch odczuwano w obrębie $1/2$ mili. W najbliższej okolicy zostały wybite wszystkie szyby w oknach a dachy z budynków zostały zerwane. Obrazek przedstawia fabrykę po nieszczęściu; miejsce wybuchu oznaczone krzyżykiem.

Nowa ustawa o szpiegostwie w Niemczech.

Niebawem wejdzie w życie uchwalona przez parlament niemiecki

ustawa przeciwko szpiegostwu.

Ta ustawa zaostrza rozmaite kary, wymierzane na szpiegów. I tak szpiegostwo rozmyślne ma być karane w przyszłości wyłącznie więzieniem, podczas gdy do tej pory przy uwzględnieniu okoliczności łagodzących, karano szpiegostwo także i fortecą. Ustawa

przewiduje także więzienie dożywotnie.

Tak samo i karę pieniężną podwyższono z uwagi, że szpiegostwa najczęściej dopuszczają się ludzie pod wpływem chęci zysku. Kara najwyższa wynosić będzie 50 tysięcy marek, podczas gdy w ustawie dotychczasowej wynosi 15 tysięcy marek. Nadto, pieniądze znalezione u szpiega, o ile można będzie udowodnić, że są zapłatą za szpiegostwa, mają przypaść na rzecz państwa. Pierwotny projekt rządowy parlament złagodził w wielu punktach. Między innemi odrzucił projektowane rozszerzenie karalności cudzoziemców za szpiegowanie Niemiec za granicą. Tego rodzaju karalność cudzoziemców za granicą za czyny, mające cechy szpiegowania przygotowań wojskowych niemieckich, doprowadziłaby do niebywałych konsekwencyj. Między innemi na przykład większą część przygotowań wojennych, tych wszystkich przygotowań które rządy obce podejmują u siebie celem wyśledzenia przygotowań wojennych Niemiec, podpadałaby w Niemczech karze. A więc oficer sztabu generalnego francuskiego, który zajmuje się specyalnem śledzeniem u siebie w biurze sztabu generalnego w Paryżu rozmaitych zarządzeń wojskowych niemieckich

mógłby być zaocznie skazany

przez sądy niemieckie za szpiegostwa i w razie, gdyby, potem jako zwyczajny turysta przyjechał do Niemiec, mógłby być aresztowanym i osadzonym w więzieniu na podstawie poprzednio wydanego prawomocnego wyroku. Parlament niemiecki odrzucił to postanowienie, ponieważ

ani Francya, ani Anglia, ani Rosya nie przewidują w swoich ustawach karania cudzoziemców za szpiegostwo, popełniane za granicą. Tylko kodeks karny włoski posiada takie postanowienia.

Straszny czyn obłąkanej.

Morawska Ostrawa, 12 czerwca.

Miasteczko Witkowice, leżące niedaleko od naszego miasta, było ubiegłej soboty, miejscem strasznego zdarzenia. Mianowicie w kamienicy p. Wojkta przy ul. Rudolfa, wybuchł około godziny 2 w nocy

groźny pożar,

w ubikacyach, zamieszkanych przez introligatora Polaszka. Pożar ściągnął w krótkim czasie tłumy ludzi, zalegające całą ulicę. Próbowano wyważyć drzwi mieszkania, ale wszelkie

wysiłki, okazały się bezowocne.

Nagle otworzyło się okno na drugiem piętrze, a w niem ukazała się

postać kobiety w płomieniach.

Z tłumu wydobył się okrzyk trwogi, a wnet potem, jeden potężny okrzyk przerażenia, gdyż kobieta ta,

rzuciła się na bruk.

Skutki owego szalonego kroku były fatalne. Kobieta, która jak się okazało była żoną Polaszka, potłukła się śmiertelnie. Przywołana straż pożarna otworzyła wreszcie drzwi mieszkania, gdzie już prawie wszystko gorzało, ale

mieszkanie było puste.

Śledztwo policyjne wykazało, że oboje Polaszkowie byli

głuchoniemi,

ale żyli ze sobą bardzo przykładnie Dopiero w ostatnim czasie zdradzała Polaszkowa objawy pomieszania zmysłów, chociaż dla otoczenia niebezpieczną nie była. Krytycznej nocy, zostawszy sama w domu, dostała

napadu szału

i w tym stanie polała naftą meble i suknie na sobie, a następnie podpaliła się. Kiedy ją płomień ogarnął, otworzyła okno i wyskoczyła na ulicę.

Żydzi—rozsadnikiem zgnilizny w Polsce.

(stw) Po roku 1906, brudna fala wszelakiego rodzaju złoczyńców rozlała się szeroko po kraju całym, pogrążając w odmęcie swym coraz nowe zastępy, przeważnie ludzi młodych.

Od tego czasu datują się orgie band zbójeckich, złodziejstwa z włamaniem, prostytucya, ukrywana dotychczas starannie, wyległa tłumnie na ulicę przenosząc się w śródmieście, transakcye

żywym towarem

stały się niemal jawną gałęzią „handlu" w Królestwie.

A wszystko to stało się tak niespodziewanie, że władze policyjne straciły nawet oryentacyę i uczuły się chwilowo bezsilne.

Zbiegło się to wszystko

z masową imigracyą żydów

rosyjskich do Królestwa Polskiego, która wtłoczyła w jego granice **przeszło pół miliona żydów.**

Już po kilku latach pobytu ten nowożytny zastęp cyganów zorganizowawszy się, szerzył gangrenę wśród polskiego społeczeństwa.

Kinematografy i ligi wolnej miłości.

Pracowano w ciszy, ale umiejętnie i z wszystkimi siłami. „Wesołe kinematografy", gdzie urządzano gwoli rozrywki dla młodzieży przedstawienia pornograficzne i związki wyznawców wolnej rozrywki, organizowanie zastępu ajentów, werbujących za pieniądze dziewczęta do lupanarów całego świata — oto praca inteligencyi żydowskiej.

Statystyka potwierdza

Że **udział żydów** we wszystkich tych „dziedzinach pracy" **jest olbrzymi**, na to wskazują cyfry: W chwili obecnej w Warszawie zarejestrowanych jest 18.000 wszelkiego rodzaju złoczyńców — w tem **tylko 16 proc. chrześcijan,** reszta **sami żydzi.** Paserów, tych właśnie ludzi, którzy niewątpliwie najwięcej przyczyniają się do rozwoju złodziejstwa i bandytyzmu, zanotowanych jest 250-300 (liczby się wciąż wahają), w ich liczbie jest tylko 30—40 chrześcijan, czyli 10—15 procent. **Reszta sami żydzi.** Wszystkie domy publiczne, wszystkie bez wyjątku, należą do żydów. **Handlarze żywym towarem,** których liczby nawet policya nie jest w stanie ustanowić, **to sami żydzi.** Posługują się oni licznym zastępem agentów — finorum gentium, t. zw. sutenerami, wśród których 70 proc. stanowią żydzi, 30 proc. chrześcijanie (cyfry przypuszczalne).

Przerażające! Oto mamy skutki naszej krótkowzroczności. Wpuściliśmy przeogromną masę żydowską do ziem polskich i tu oni wykonują wszelką zbrodnię i bezprawie, stosując się zresztą do przepisów talmudu.

—o—

Skarga na prokuratoryę krakowską.

Z powodu wczorajszej konfiskaty artykułu w naszej gazecie, który zamieszczał drukowaną odezwę żydowską przeciw Polakom, naczelny redaktor naszego pisma poseł Zamorski, **wysłał skargę do ministra sprawiedliwości,** na szykany tutejszej prokuratoryi „Illustrowanej Gazety Polskiej.“

Telegram do ministra sprawiedliwości.

Excelencya minister sprawiedliwości Hochenburger. Prokurator dr. Doliński skonfiskował „Ill. Gazetę Polską“ za przedrukowanie artykułu, który już przeszedł cenzurę bo już przed tygodniem to samo zamieściła „Gazeta Jarosławska“, i to właśnie źródło przedruku podano wyraźnie. Upraszam o usunięcie takich **śmiesznych szykan prok. Dolińskiego.** Gazetę polską skonfiskowano dwa razy w jednym tygodniu.

Redaktor naczelny poseł Zamorski.

Zawikłania grecko-tureckie.

Londyn, 12 czerwca

Z każdą niemal chwilą wzrasta naprężenie między Grecyą a Turcyą. »Daily Telegraph« donosi, że w Małej Azyi pod miejscowością Ajwali, Turcy gromadzą znaczną ilość artyleryi i dużą armię. W Ajwali mieszka 25 tysięcy Greków. Turcy zamierzają

zaatakować to miasto.

Jak słychać Grecya wysłała do Turcyi krótkie ultimatum z powodu prześladowania Greków w Małej Azyi.

Z Aten donoszą, że na wczorajszem zgromadzeniu Izby posłów oświadczył Venizelos, że Grecya

nie może dalej spokojnie przypatrywać się

prześladowaniu Greków w Turcyi i musi wkrótce przejść do czynów. Stoimy więc przed ewentualnością nowej zawieruchy wojennej na Bałkanie.

Próbna mobilizacya w Rosyi.

Wiedeń 13 czerwca.

»N. Fr. Presse« omawia obszernie zapowiedzianą na jesień próbę mobilizacyi w Rosyi i wskazuje na tę okoliczność, że na owe ćwiczenia mobilizacyjne wstawiono do budżetu państwowego

216 milionów koron,

co przekracza normalny budżet na tego rodzaju wydatki biorąc za podstawę porownania z Austryą, która na urządzenie t. zw. wielkich manewrów wydaje

przeciętnie 10 milionów.

Rosya będzie utrzymywała przez wrzesień i październik na stopie wojennej 1.800.000 wojska, podczas gdy w Niemczech i Austryi stan armii jest w tym czasie najniższy, bo w każdem z tych państw wynosi zaledwie 300 tysięcy ludzi. Zważywszy ponadto, że skupczyna serbska uchwaliła niedawno

123 milionów franków

na dalsze zbrojenia, sądzi dziennik wiedeński, że horyzont polityczny słusznie nazwać można zaciemnionym.

Dodajemy, że komisya budżetowa Dumy przyjęła projekt o kredytach na wzmocnienie pogotowia wojennego.

Turystyka w pieczarach.



Turystyka rozwija się nie tylko na górach i objawia się nie tylko wdrapywaniem na wysokie i niedostępne szczyty, ale także przez wpuszczanie się do jakich grot, pieczar, dokąd wdarcie się jest niejednokrotnie trudniejsze i pełnem niebezpieczeństw, niż na wyniosłe szczyty. Szczególniejszą atrakcyę stanowią pieczary w Krainie, niesłychanie ciekawe tak dla turystyki, jak też i dla celów naukowych.

Po co cesarz Wilhelm przyjeżdża do Austryi.

Wiedeń 13. czerwca.

(A) Od paru lat cesarz Wilhelm II co parę miesiecy przyjeżdża do Wiednia.

Rozkład jazdy

na kolejach żelaznych.

Odchodzą z Krakowa:

do Lwowa, Jarosławia, Przemyśla: 6^{40}*, 7^{50}, 8^{46}*, 10^{45}, 2^{40}*, 8^{43}*, 9^{-}, 10^{55}, 12^{20}, 3^{14}*.

do Tarnowa 6^{40}*, 7^{50}, 8^{46}*, 10^{45}, 2^{40}*, 3^{-}, 5^{40}, 6^{55}, 8^{43}*, 9^{-}, 10^{55}, 12^{20}, 3^{14}*.

do Rzeszowa 6^{40}*, 7^{50}, 8^{46}*, 10^{45}, 2^{40}*, 5^{40}, 8^{43}*, 9^{00}, 10^{55}, 12^{20}, 3^{14}*.

do Zakopanego i N. Targu: 7^{10}*, 9^{30}, 10^{25}, 3^{25}, 11^{55}.

do Żywca: 10^{25}, 11^{55}.

do Bielska przez Kalwaryę: 9^{30}, 3^{25}, 7^{55} i przez Dziecice: 6^{52}*, 9^{30}, 2^{40}*, 6^{45}, 12^{48}*, 3^{55}*, 5^{20}.

do Wieliczki 8^{10}, 1^{30}, 7^{40}, 9^{-}, 10^{55}.

do Kocmyrzowa: 8^{25}, 1^{42}, 8^{-}, do Mogiły 8^{25}, 1^{42}.

do Wiednia i Trzebini: 6^{52}*, 9^{30}, 1^{57}, 2^{40}*, 2^{48}, 6^{-}, 6^{45}, 7^{45}*, 10^{15}*, 10^{35}*. 12^{48}*, 3^{55}*, 5^{20}.

do Warszawy i Granicy 9^{30}, 6^{45}, 7^{45}*, 10^{35}*, 3^{55}*, 5^{20}.

do Wrocławia i Poznania: 6^{52}*, 9^{30}, 1^{57}, 2^{40}*, 10^{15}*, 12^{48}, 3^{55}*, 5^{20}.

Przychodzą do Krakowa:

od Lwowa, Jarosławia, Przemyśla: 6^{32}*, 8^{42}, 1^{25}, 2^{20}*, 6^{25}, 7^{36}*, 9^{24}*, $12^{\cdot 40}$*, $3^{\cdot 30}$, 4^{52}.

od Tarnowa i Rzeszowa 6^{32}*, 8^{42}, 1^{25}, 2^{20}*, 6^{25}, 7^{36}*, 9^{24}*, 10^{24}, 12^{46}* 4^{52}.

od Suchy, Sącza, Żywca: 5^{55}, 7^{55}, 2^{05}, 6^{33}, 11^{05}.

od Zakopanego: 5^{55}, 2^{05}, 11^{05}.

od Oświęcimia, Zatora Skawiny: 7^{55}, 11^{20}, 9^{10},

od Wieliczki: 7^{20}, 11^{20}, 3^{35} 6^{14}, 10^{24}.

od Kocmyrzowa i Mogiły 7^{35}, 12^{58}, 7^{10}.

od Wiednia: 3^{07}*, 5^{30}*, 5^{00}*, 8^{40}*, 9^{30}, 11^{55}, 2^{33} 4^{51}, 8^{10}*, 9^{45}, 11^{38}.

od Warszawy i Granicy: 8^{40}, 11^{55}, 4^{51}, 8^{10}*, 11^{38}*:

z Poznania: 3^{07}*, 2^{33}*, 8^{10}*, 9^{45}, 11^{38}*.

Jego wizyty noszą przecież znamię bardzo charakterystyczne. Podczas, gdy poprzednio cesarz niemiecki odwiedzał jedynie cesarza Franciszka Józefa I. w Wiedniu, obecnie

celem wizyty cesarza niemieckiego jest zamek Konopiszt,

rezydencya czeska następcy tronu arcyksięcia Franciszka Ferdynanda.

Równocześnie także arcyksiążę Franciszek Ferdynand raz albo dwa razy do roku odwiedza cesarza niemieckiego w Poczdamie, a następnie na jednym z licznych zamków cesarskich w Niemczech. Oficyalnie owe odwiedziny cesarza niemieckiego następcy tronu i podróże następcy tronu do Niemiec figurują jako zjazdy myśliwskie. Cesarz Niemiec i następca tronu austro-węgierskiego według zapewnień oficyalnych oddają się wyłącznie polowaniu i nie poruszają spraw politycznych.

Inicyatywę do tego zjazdu daje cesarz niemiecki. Boi się on, że może nadejść dzień, w którym

Austro-Węgry odsuną się od Niemiec,

ponieważ sojusz z Prusami wychodzi tylko tym ostatnim na pożytek, nakładając równocześnie wielkie ofiary i ciężary na monarchię Habsburską. Położenie polityczne i finansowe monarchii Habsburskiej byłoby już od szeregu lat daleko lepszem, gdyby

dwór wiedeński poparł politykę Edwarda VII.,

dążącą — jak wiadomo — do pozbawienia Niemiec sojuszników i do wprowadzenia ich w ten sposób na drogę bardziej pokojową. Gdyby dwór wiedeński zgodził się był na plany Edwarda VII., wówczas Niemcy bez rozlewu krwi musiałyby się wyrzec swoich szerokich planów zaborczych.

Niestety, fałszywie zrozumiana solidarność niemców wzięła w tym wypadku górę nad interesem wszystkich obywateli austro-węgierskich bez różnicy narodowości. I dlatego też od czasów niepowodzenia planów Edwarda VII. rozpoczęła się epoka zbrojeń coraz to większych i coraz to bardziej gorączkowych.

Cesarz Wilhelm II. obawia się przecież, że może nadejść chwila, w której

Austro-Węgry odsuną się jednak od Niemiec,

aby oprzeć się o inny systemat sojuszniczy. I dlatego zjeżdża on ustawicznie do Austryi i ciągle zaprasza do siebie następcę tronu arcyksięcia Franciszka Ferdynanda, by ani na chwilę wpływy jego w Austryi i w Wiedniu nie słabły na korzyść Niemcom, a ku szkodzie obywateli monarchii Habsburskiej.

Tak samo i obecny zjazd na zamku w Konopiszt ma ów cel podtrzymania wpływów prusko-niemieckich w Austryi.

—o—

TELEGRAMY

Telegramy własne „Il. Gazety Polskiej“.

Bójka w Wydziale krajowym na Bukowinie.

Czerniowce (Tel. wł.) Podczas wczorajszego posiedzenia Wydziału krajowego przyszło do awantur między członkami Wydziału krajowego Oncuilem, a Zurką. W chwili, gdy marszałek krajowy otwarł dyskusyę w sprawie sanacyi bukowińskich kas Reiffeisena, Oncuil zaatakował rumuńską partyę narodowościową zarzucając jej chęć oderwania się od Austryi. Gdy Zurka odpierał ataki, Oncuil chwycił za szklankę wody, aby nią rzucić na Zurkę. Ten zasłonił się krzesłem, a gdy niem zamierzył się na Oncuila inni członkowie obecni udaremnili ten zamiar. Również udaremniono czynne wystąpienie obu tych członków przeciw sobie.

Po całem tem zajściu marszałek kraju wyraził Dr. Oncuilowi naganę.

Podróż cesarza Franciszka Józefa I. do Ischlu.

Wiedeń (Tel. wł.) Dowodem przyjścia do zdrowia cesarza Franciszka Józefa jest fakt, że cesarz zamyśla w ostatnich dniach czerwca udać się na pobyt letni do Ischlu. Obie córki cesarza, księżna Gizela Bawarska i arcyksiężna Marya Walerya wraz z dziećmi będą przebywały stale u boku monarchy. W połowie sierpnia z racyi urodzin cesarza również i inni członkowie rodziny cesarskiej przybędą do Ischlu. Natomiast z uwagi na stan zdrowia cesarza nie będzie żadnych przyjęć oficyalnych obcych monarchów w Ischlu.

Warto zaznaczyć, że w roku bieżącym cesarz rozpoczyna 85-ty rok życia. Urodził się bowiem 18-go sierpnia 1830 roku w Schönbrunie.

Wilczek przed sądem drezdeńskim.

Berlin. (Tel. wł.) Tutejsze dzienniki donoszą, że Wilczek złożył już szczegółowe zeznanie wobec sądu **drezdeńskiego i przyznał się do kradzieży.** Wilczek jest **zupełnie złamany.**

Wychodźtwo kolonistów niemieckich.

Kijów (T. wł.) W guberniach południowo-zachodnich zauważyć się daje tłumne **przesiedlanie się kolonistów niemieckich do Niemiec,** gdzie osiedlają się na gruntach, nabytych przez komisyę kolonizacyjną.

O tajne związki.

Radom (T. wł.) Izba sądowa rozważyła sprawę młodzieży, **oskarżonej o należenie do związku polskiej młodzieży.** — Izba skazała Jeżyńskiego na rok i 5 mies. **twierdzy**, oraz Pająka i Dutkowską na miesiąc więzienia.

Rozważano również sprawę nauczyciela ludowego, Franciszka Pokrzywy, oskarżonego **za przemówienie,** wygłoszone na zebraniu gminnem. Izba skazała Pokrzywę na **rok twierdzy.**

Narady w Konopiszt.

Wiedeń. (Tel. wł.) N. W. Tagblatt donosi, że podczas wczorajszych odwiedzin w Konopiszt, następca tronu arcyksiążę Ferdynand **dwukrotnie rozmawiał z wielkim admirałem niemieckim Tropitzem o sprawach technicznych marynarki.**

Przed wybuchem nowej wojny.

Wiedeń. (Tel. wł.) Reichenpost donosi, że przedstawiciele mocarstw mają uczynić **wspólny krok u Porty, w sprawie prześladowania Greków.**

Kongres prasy.

Kopenhaga. (Tel. wł.) W Kongresie międzynarodowym prasy, bierze udział 374 dziennikarzy, w tem 74 pań; z Austryi jest 30 dziennikarzy.

O podział Albanii.

Konstantynopol 13 czerwca.

Jedno z pism donosi, że dwa mocarstwa trójporozumienia usiłują przeprowadzić podział Albanii między Serbię i Grecyę i że odwiedziny cara w Rumunii pozostają do pewnego stopnia w związku z tą kombinacyę. Środkowa Albania otrzymałaby autonomię pod zwierzchnictwem sułtana tureckiego.

Atak na powstańców.

Durazzo. (Tel. wł.) Spodziewany tu jest atak na powstańców w najbliższych dniach. Rada ministrów albańskich wystosowała ultimatum do powstańców, — żądając bezwarunkowego poddania się ks. Wiedowi.

Przed nową wojną.

Ateny, 13 czerwca.

Naprężenie między Grecyą a Turcyą wzrosło w ostatnich dniach nadzwyczaj silne i doszło do punktu kulminacyjnego. Lada chwila oczekują zerwania wszelkich stosunków dyplomatycznych **i wybuchu wojny.**

W arsenałach panuje żywy ruch, powołano rezerwistów marynarki z 1908 r.

W parlamencie greckim zainterpelowany minister spraw zagranicznych i prezes ministrów oświadczyli **wyraźnie,** że przed użyciem broni **się nie cofną.** Podobno zresztą i Turcya się zbroi, w fortach dardanelskich panuje żywy ruch, przesuwanie bateryi i umocnienie pozycyi.

KRONIKA.

Kalendarzyk.

Sobota: Antoniego z Padwy.
Niedziela: Bezylego b.
Poniedziałek: Wita, Modesta m.

wschód słońca	3·39
zachód słońca	8·21
wschód księżyca	12.07
zachód księżyca	11.43

—o—

Kalendarzyk rocznic narodowych.

14. czerwca 1807. Mardercza bitwa pod Friedlandem w której wojsko polskie pod Dąbrowskim chlubnie się odznaczyło — zwłaszcza dzielnie biła się kawalerya polska pod dowództwem Kazimierza Turny.

15 czerwca 1794. Po bitwie pod Szczekocinami Prusacy zajęli Kraków oczekując wyniku wojny. — Gdy powstanie Kościuszki upadło, i nastąpiły rokowania, co do ostatniego rozbioru Polski, Prusy z niechęcią odstąpiły Austryi Kraków, po półrocznej w niej gospodarce.

ZGROMADZENIE OBYWATELSKIE odbędzie się w niedzielę dnia 14. czerwca 1914 r. o godzinie 12. w południe w sali katolickiego Domu robotniczego, ul. św. Tomasza l. 37. Referat na temat: **Znaczenie nowej ordynacyi wyborczej do Sejmu dla ekonomicznego rozwoju naszego miasta wygłosi poseł prof. Jan Zamorski,** poczem nastąpi dyskusya. Wstęp przysługuje tylko tym osobom, które się wykażą niniejszem zaproszeniem. Za Komitet Klubu Narodowego: Jan Krajewski-Kukiel sekretarz; Jerzy Piwocki prezes.

Z MAGISTRATU. Posiedzenie sekcyi ekonomicznej zgodziło się na projekt nadbudowy stajni w strażnicy pożarnej, i uchwaliła potrzebny na tę budowę kredyt.

2000 KORON NA CELE PUBLICZNE uchwaliła Rada zawiadowcza Banku przemysłowego wręczyć prezydentowi dr. Leowi z okazyi poświęcenia Banku.

DLA MACIERZY SZKOLNEJ KSIĘSTWA CIESZYŃSKIEGO. Wczoraj odbyło się w naszem mieście zbieranie składek na rzecz wymienionej instytucyi. Przy stolikach zasiadły uproszone panie, w różnych stronach miasta. Uprzejmie kwestarki zbierały datki do puszek. Ofiar nie szczędzono.

SZKOLNICTWO ŚREDNIE W GALICYI. Na wczorajszem posiedzeniu plenarnem we Lwowie Rady szkolnej krajowej

pod przewodnictwem namiestn. Korytowskiego, między innemi przedmiotem rozważań był stan nauki i wykształcenia szkolnego wywołany nowemi rozporządzeniami ministra Marchetta przed 4 laty. Stwierdzono, że **intenzywność nauki w szkole zwiększyła się, natomiast zmniejszyła się w domu.** Przy tej sposobności rozwinęła się dyskusya na temat ankiety, jaka zwołana ma być w sprawie reformy nauki w szkole średniej, z powodu znanego memoryału senatu uniwersytetu Jagiellońskiego.

UROCZYSTE ZAKOŃCZENIE roku szkolnego sług szkoły żeńskiej odbędzie się dnia 14. b. m. o godz. 3 po poł., w szkole miejskiej na Smoleńsku.

W NIEDZIELĘ dn. 14. bm. na nabożeństwie akademickiem w kościele św. Anny Ks. Dr. Korzonkiewicz Doc. Uniw. Jagiell. wygłosi konferencyę n. t. »Pierwiastek boski i ludzki w Starym Zakonie«. Początek nabożeństwa o godzinie 9·10 rano.

KANDYDATURA PROF. DRA DEMBIŃSKIEGO. Ogólne zgromadzenie wyborców miasta Brzeżan i gmin okolicznych, należących do tut. okręgu wyborczego, po wysłuchaniu credo politycznego, prof. uniwersytetu lwowskiego dra Bronisława Dembińskiego, uchwaliło jednomyślnie poprzeć tę kandydaturę.

OŚMIOKLASOWA SZKOŁA REALNA. Mimo powzięcia odnośnej uchwały przez Sejm, o przedłożenie planu nauki dla 8 klasowych szkół przez Radę szkolną krajową, w najbliższym roku szkolnym wprowadzoną nie będzie. Przyczyną tego jest interpretacya przez ministerstwo postanowiona, że szkoła realna ma być wprowadzona w życie.

ARESZTOWANIE WILCZKA. Aresztowanie Wilczka sprowadziło śledztwo na nowe tory. Przedewszystkiem aresztowanie Wilczka uchroniło pocztę od dalszych defraudacyi na wielką skalę, które jak dochodzenia wykrywają, były planowane na linii Kraków-Lwów. Zamiarem Wilczka było osiąść na stałe w jednem z miast na zachodzie Europy i miał defraudacye te ułatwiać. Wilczek, po przesłuchaniu w policyi drezdeńskiej, oddany zostanie sądowi tamtejszemu. Po szeregu formalności ekstradycyjnych, agenci policyi krakowskiej przywiozą Wilczka do Krakowa.

ARESZTOWANIE DEFRAUDANTA. Wczoraj aresztowano w Krakowie na Zwierzyńcu Fryderyka Raaba, porucznika 10 batalionu saperów, który sprzeniewierzył 3000 K. Władze policyjne oddały go władzom wojskowym.

ZARAZA WŁAMYWAŃ przeniosła się już nawet na żołnierzy — oto do domu przy ul. Asnyka 5 włamał się szeregowiec 2. pułku artyleryi wałowej i skradł zegarek i znaczną ilość garderoby. Sprawcę władze policyjne oddały władzom wojskowym.

POD WOZEM naładowanym kamieniami dostał się wczoraj przy ul. Starowiślnej 7-letni chłopczyk Józef Kroka i odniósł wiele obrażeń. Po przewiezieniu go do szpitala w 3 godziny zmarł.

ATAKU SERCA dostała, idąc ulicą Zwierzyniecką niejaka J. Seweryn, żona robotnika z fabryki cygar.

TRAGEDYA ŻOŁNIERZA. Do dyrekcyi policyi doniósł major 56 p. p., że powróciwszy z 3-dniowej nieobecności, zastał swego ordynansa, wiszącego na drzwiach kuchni. Wyszło na jaw, że ordynans wisiał już od 2 dni na pasku. Major w śledztwie zeznał, że służący jego 21 letni szeregowiec J. Borgel, (tak zwał się samobójca), zdradzał już od pewnego czasu rozstrój nerwowy.

Z INSTYTUTU MUZYCZNEGO. Ostatni w tym roku szkolnym popis uczniów odbędzie się również, jak poprzednie w teatrze „Uciecha" w niedzielę 14 bm. Na popis ten przygotował Instytut szereg interesujących produkcyj, które odegrają uczniowie z towarzyszeniem orkiestry wojsk. I. pp. W popisie biorą udział przeważnie klasy wyższe.

FESTYN KOŁA T. S. L. w Mor. Ostrawie, zapowiedziany do parku Starej Strzelnicy na 14 bm. nie odbędzie się. Natomiast z tym samym programem odbędzie się Festyn Koła T. S. L. w Mor. Ostrawie, dn. 21 b. m. **w ogrodzie Domu polskiego.**

POPŁOCH PODCZAS PROCESYI. Z Tarnowa donoszą nam: Podczas procesyi Bożego Ciała potrącono sztandarem tak silnie o drut przewodu elektrycznego, że się przewód przerwał, a wskutek krótkiego spięcia zapalił się sztandar, a drut spadł w zbitą masę tłumu, co wywołało wśród publiczności straszną panikę. Większego wypadku prócz kilku poparzeń nie było.

GROŹNY POŻAR. Wybuchł onegdaj pod Rzezawą ad Bochnia, spowodowany prawdopodobnie nieostrożnem obchodzeniem się z zapałkami. Ogień ogarnął sto zabudowań gospodarskich, które doszczętnie spłonęły. Liczne straty w ludziach i bydle. Przedtem kilka godzin, wybuchł pożar w Jeżawie. Z dymem poszło kilka zabudowań. Na ratunek przybyła straż pożarna z Brzeska.

DRAMAT FAMILIJNY W MOR. OSTRAWIE. Handlarz jarzyn niejaki Klein zamieszkały w Mor. Ostrawie przy ul. Polsko-ostrawskiej [illegible]szedł onegdaj do domu późno w nocy [illegible]tanie podchmielonym i wszczął sprzeczkę ze swoją małżonką. Rozgniewana połowica wylała mężowi w twarz flaszeczkę kwasu solnego, co go ostatecznie unprzytomniło i pozostawiło pamiątkę na całe życie, że z babami niema żartu. Kwas solny popalił mu całą twarz i spowodował ślepotę jednego oka.

Przeciwko energicznej żonie wniosła policya oskarżenie o ciężkie uszkodzenie ciała.

ZAMIEĆ ŚNIEŻNA. Z Karlsbadu donoszą: W całej tutejszej okolicy panowała onegdaj wielka zamieć śnieżna.

Statystyka poczt i telegrafów Galicyi za rok 1912.

Ogółem urzędów pocztowych było w Galicyi 1574, czyli, że jeden przypadał na 50‘68 klm. kw. i 5.172 mieszkańców. Galicya w stosunku do reszty krajów koronnych monarchii jest pod tym względem **bardzo pokrzywdzoną, gdyż co do przestrzeni, to gorzej jeszcze przedstawiają się stosunki tylko w Dalmacyi,** gdzie przypada jeden urząd na 58‘62 klm. kw., **w stosunku zaś do ludności, kraj nasz stoi na samym końcu, ze wszystkich krajów austryackich.**

Listów wysłano 224 miliony, pism 33 miliony (nie licząc wysłanych za granicę), pakietów bez wartości 10 mil., z podaną wartością 12 milionów.

Co do telegrafu, to długość linii wynosiła 8‘979 klm., **urzędów** zaś było 927, **stosunkowo najmniej ze wszystkich krajów austryackich,** jeden bowiem urząd przypadał na 86‘6 klm. kw. i 8.848 mieszkańców. Telegramów wysłano i odebrano z zagranicy 2.533.048, czyli na tysiąc mieszkańców przypada 311 telegramów.

Lokalnych **sieci telefonicznych** było 107, o długości 18.733 klm., międzymiastowych 2 tysiące 321 klm., 176 publicznych mównic, 11.478 abonentów, 210 milionów rozmów lokalnych, a 0‘5 milionów międzymiastowych, prywatnych urządzeń telefonicznych było 112. **Personal pocztowy** składał się z 1989 urzędników (w czem 459 kobiet) i 1713 sług, nie licząc tak zwanych „prywatnych urzędów“ z 1547 urzędnikami (w tem 551 kobiet) i 1532 sługami, ponadto pocztę osobową, obsługiwał personal, złożony z 1.434 osób.

Szczyt roztargnienia.

Jednym z najwybitniejszych pisarzy angielskich i ludzi najdowcipniejszych w społeczeństwie angielskiem, jest G. H. Chesterston. Mało znany za granicami świata anglosaskiego, cieszy się w Anglii niesłychaną popularnością.

Równocześnie jednak znanym jest także z niesłychanego roztargnienia. To przybiera takie formy i wywołuje dla Chesterstona takie nieprzyjemności, że stale podczas wszystkich podróży, a nawet podczas przejażdżek po Londynie, towarzyszy mu żona.

Pewnego dnia Chesterston miał wygłosić w Londynie jeden ze swoich odczytów niesłychanie ulubionych przez publiczność. W ostatniej chwili zdarzyło się tak, że pani Chesterston nie mogła mężowi towarzyszyć. Prelegnt miał tedy sam udać się koleją podziemną do tej dzielnicy miasta, w której był zapowiedziany odczyt.

Stroskana i zaniepokojona pani Chesterston wyprawiła wreszcie męża na miasto z słowami:

— Gilbercie, czy wiesz dobrze, gdzie masz wygłosić swój odczyt i o czem chcesz mówić?

Chesterston skłonił głową na znak potwierdzenia i udał się na dworzec, gdzie zażądał biletu kolejowego.

— Gdzie? — spytał urzędnik.

— Free Trade Hall — odpowiedział Chesterston.

— Nieprawdaż, w Glasgowie? — zapytał kasyer, który znał w tem mieście salę pod owem nazwiskiem.

Z wielkiem zadowoleniem wziął Chesterston ów bilet kolejowy i wsiadł do pociągu, który go zawiózł do Glasgowa. Gdy jednak tam przybył i dorożką udał się do sali Free Trade Hall pokazało się, że salę właśnie odnawiano. Nikt więc nie wiedział o jakimkolwiek odczycie Chesterstona, a robotnicy, zajęci w sali, patrzyli nieco ironicznie na pisarza, który chciał mieć odczyt wśród pyłu i kurzu, spowodowanego renowacyą. Chesterston zrozpaczony poszedł na pocztę. w Glasgowie i zatelegrafował do swojej żony:

„Jestem tutaj. Gdzie powinienem być?“

Pijaństwo wśród ognia.

(Korespondencya własna „Il. Gaz. Polskiej“).

Petersburg, 12 czerwca.

Obraz opisany poniżej, zdarzyć się mógł tylko w pijanej, barbarzyńskiej Rosyi. Przyjrzyjmy się mu jednak bliżej, warto bowiem zapoznać się z kulturą naszych „braci“ — Moskali. Obraz to zresztą w opisie „Rieczi“ rosyjskiej barwny, tragiczny, bo aż grozę budzący i — zajmujący. Rozpocząć można opis ten tytułem:

Miasto w płomieniach.

W czasie srożącego się nad miastem Bujem, gub. Kostromska, huraganu, wybuchł pożar, zamieniając w **zgliszcza i popioły całe centrum grodu.** Brak wody uniemożliwił walkę z pożarem. Ochotnicza straż pożarna rozporządzała tylko czterema końmi. Wobec tego mieszkańcy rzucili się sami do ratowania swego dobytku. Kupcy płacili bajeczne sumy za ratowanie ich majątku. Ktoś z kierujących akcyą ratunkową polecił

ratować rządowy skład wódek...

Złamano zamki i — zabrzęczały butelki. W przeciągu kwadransa **wszyscy byli pijani.** Nieprzytomni pijacy śpiewali pieśni i całowali się wzajemnie wśród trzasku iskier i łoskotu walących się w gruzy budowli. **Udało się rozkraść 500 wiader wódki,** ale za to spłonął szereg domów i magazynów handlowych, urząd pocztowo-telegraficzny, gmach wojskowy i kilka innych budynków rządowych, nie licząc gmachów, będących własnością prywatną. W ogólnej sumie **straty wyrządzone pożarem wynoszą 500.000 rubli.** Tylko przybyciu straży pożarnej z sąsiedztwa przypisać

należy, że nie spłonęło całe miasto i jego okolice.

Pijacy — gaszą pożar...

Szczególny to zresztą ratunek. Pijani mieszkańcy przeszkadzali w tłumieniu ognia. Ba! nawet strażacy, walczący z pożągą przybiegali na drugi koniec miasta, aby „pokrzepić“ się wódką.

Jeden z mieszkańców schwycił gorejącą głownię i biegał po placu, wo.ając:

— Podpalaj! Wszystko podpalaj! Niech wszystko płonie! Do cna!....

Latające ponad pogorzeliskiem iskry, a nawet całe głownie, miotane wiatrem, rozniosły pożar coraz szerzej: Wtedy

rozpoczęło się morderstwo pijaków,

szukających co i gdzie dałoby się jeszcze wypić, ukraść, aż oddział strażników zająć się musiał chwytaniem pijaków.

W czasie ogólnego zamieszania pewien kupiec wyszedł przed dom z czapką, wypełnioną po brzegi rublami srebrnymi i rzucając pieniądze w tłum wołał:

— Rzućcie wszystko, tylko brońcie domu mego!

Pewien szynkarz otworzył restauracyę i zapraszał usilnie do kupowania trunków.

— Zachadźtie gaspada! — wołał.

Policyi z trudem udało się zmusić go do zamknięcia szynku.

— — — — — — — — — — —

Wszystko to działo się w chwili, gdy płonął dach nad głowami wielu tysięcy rodzin...

Obraz kultury „istinno“ rosyjskiej....

Kozakiewicz.

Wiadomości z kraju.

NOWY SĄCZ.

Nieco o żydowskiej fuszerce. — Starosta a ustawa. — Z garncarza kaflarzem. Smutny koniec oszusta.

Rozpanoszyła się u nas żydowska fuszerka uniemożliwiając życie polskiemu robotnikowi. Polski szewc, krawiec, fryzyer, budowniczy, kaflarz i szynkarz stoją bezradni wobec zalewu i konkurencyi żydowskich fuszerów. Wszelkie doniesienia do starostwa nie pomagają!

Zdarzył się jednak wypadek, który tak gruntownie skompromitował tutejsze starostwo że może namiestnictwo wglądnie w sta rościńskie bagno i uniemożliwi dalsze nadużywanie ustawy.

Niejaki Leon Stern założył przed kilku laty sklep z kaflami. Przerzucił się do tego fachu od handlu mazią. Pomimo, że nie miał koncesyi na wykonywanie przemysłu kaflarskiego przyjmował wszystkie roboty a nawet w dobrach starosty postawił wszystkie piece. Zagrożeni w swoim bycie kaflarze sądeccy zwrócili się z kilkoma doniesieniami do starostwa, ale bezskutecznie. Wreszcie jeden z kaflarzy udał się osobiście do starosty i przedstawił mu całą sprawę, ale starosta odprawił go z niczem.

Wówczas poszkodowani kaflarze zwrócili się do namiestnictwa, które nakazało starostwu przeprowadzenie dochodzeń. Pomimo, że stwierdzonem zostało, że Stern wykonał roboty za przeszło 200.000 K. dało mu starostwo karę w wysokości 1 kor.

Stern rozzuchwalił się tem do reszty a chcąc skorzystać z tak jawnie okazywanej przyjaźni starosty, z którym zresztą widywano go na całogodzinnych spacerach, postanowił zostać majstrem.

Wystarał się więc o świadectwa odbyłej jakoby przed 17 laty praktyki u garncarza ze Starego Sącza i przedstawił je starostwu. Starostwo stosownie do ustawy odesłało je do cechu wielkiego, gdzie te starania Sterna wywołały niesłychane oburzenie.

Wszyscy członkowie cechu wiedzieli o tem, że Stern nigdy żadnej praktyki nie odbywał i zoryentowali się, że mają do czynienia z bezczelnem oszustwem, ale oburzenie ich wzrosło wkrótce jeszcze bardziej, gdy się przekonali, że za oszustem stoi starostwo, które w ciągu 2 tygodni wysłało 2 razy urgens do cechu, aby z pominięciem wszelkich dochodzeń wydał dyplom Sternowi. Ale cech nie dał się zastraszyć. Sprawa dostała się do Prokuratoryi, gdzie już Sternowi nie pomoże nawet p. starosta.

Z naszego rękodzielnika to samo starostwo łupi podatki a Sterny nic nie płacą i nic dziwnego, że stawiają potem kamienice.

Tak wygląda u nas starościńska sprawiedliwość!

——o——

KRZESZOWICE.

Rządy żydowskie na stacyi kolejowej.

Cała nasza stacya kolejowa obsadzona jest wyłącznie urzędnikami-żydami, począwszy od służących kolejowych, a skończywszy na dzierżawcy restauracyi kolejowe. Dodajemy, że restaurator Broch jest równocześnie spólnikiem i dzierżawcą wapiennika, któremu naczelnik stacyi każe wstawiać do wapiennika wozy po kilka dni tam stojące bez opłacania, a gdy raz wciągnięto owe wozy do rachunku, p. naczelnik odebrał funkcyonaryuszowi dotyczącemu prowadzenie spisu wozów. Naczelnik używa nadto robotników kolejowych opłacanych przez dyrekcyę do własnych robót w polu i do prywatnych posług bez żadnego wynagrodzenia.. W każdy np. piątek muszą robotnicy kolejowi nosić grzaną wodę z pod pompy do mieszkania naczelnika na I. piętro, by cała rodzina p. naczelnika mogła przed sabatem zażyć zdrowej kąpieli. Nie zliczyłby owych przykładów samowoli żyda-naczelnika, który rządzi tu, jak udzielny książę, a za każdy opór wyzywa i łaje ostatniemi słowami. Rządy owe toleruje dyrekcya kolei północnej, ale ludność chrześcijańska Krzeszowic ma już ich dosyć i bodaj na tej drodze domaga się poprawy i sanacyi tych stosunków!

PRZEMYŚL.

Bandycki napad socyalistów.

Od dawna przywykliśmy do tego, że socyaliści, w różnych okolicznościach walki z przeciwnikiem rozmaitych używają argumentów. Najczęściej spotykanym argumentem jest pięść i pałka, stosowana dotychczas zwykle podczas agitacyj wyborczych, zdobywa obecnie prawo obywatelstwa na platformie dziennikarskiej. Oto w niedzielę, w południe, banda czerwonych rozbijaczy tutejszych, najbardziej skarłowaciała z „tow." Burdą i akademikiem niejakim Kwaśniewskim na czele napadła Dr. N. a jeden z nich czynnie go znieważył. Bandycki ten napad na człowieka, który duszą i sercem oddany sprawie narodowej, był odpowiedzią na artykuł, umieszczony w ostatnim Nrze „Ziemi przemyskiej", rozpatrujący (z powodu mordu w Pikulicach) przyczyny upadku etyki w masach gminnego proletaryatu, autorem którego miał być rzekomo Dr. N. Rozwydrzenie socyałów przybierać zaczyna u nas formy, wobec których każdy uczciwy Polak nie może być pewnym swojej osoby. Ze złości, że Przemyśl zaczyna się budzić, że społeczeństwo polskie zaczyna systematyczną pracę nad wyplenieniem chwastów obcych, wścieka się banda rozbijaczy szabes-gojowskich na żołdzie kapitalizmu żydowskiego zostających. Napad niedzielny, który silnie wstrząsnął opinią polską, niechaj będzie wymownym dowodem, że tam leży przyczyna naszego dotychczasowego upośledzenia, niechaj będzie hasłem stałej, systematycznej a bezwzględnej walki z socyalizmem.

——o——

BIAŁA.

Powiatowe zebranie delegatów kółek rolniczych.

Dawno już nie było takiego zainteresowania jak obecnie sprawami zarządu powiatowego kółek rolniczych w powiecie bialskim. Na zgromadzenie roczne zebrało się aż 56 delegatów, liczba niebywała w rocznikach towarzystwa tutejszego. Po krótkiem zagajeniu przez prezesa Ponińskiego złożył sprawozdanie sekretarz Turakiewicz z działalności zarządu powiatowego i poszczególnych kółek. Sprawozdanie wypadło mdło i nadzwyczaj mizernie, pokazało się, że na 28 kółek w powiecie trzy zaledwie funkcyonowały należycie. Rzeczową, dosadną krytykę przeprowadził prezes bialskiego Kółka Podgórski, który winę uśpienia kółek zarzucił zarządowi powiatowemu, który kółek nie lustruje zupełnie a nawet sam nie odbywa zebrań, wymaganych statutem. O ile chodzi o stosunek zarządu powiatowego do składnicy bialskiej, to pierwszy zaniedbał wykonania uchwały zeszłorocznego zgromadzenia, by urządzić ankietę sklepów chrześcijańskich i kółkowych, odbyć zgromadzenie celem skupienia tychże około składnicy. Na temat lustracyi, jakich potrzebują kółka rolnicze przemawiali Wałęga ze Szczyrku, Matłosz z Białej, Hańderek i Frydel z Leszczyn. O braku ludzi, chętnych do pracy przemawiali poseł Dobija, Szlagor z Hałcnowa, Gabryl z Krakowa. Delegat Obara z Witkowic przedstawił rozwój kółka w Witkowicach. Bardzo wyczerpująco odpowiedział mowcom delegat zarządu głównego, który stwierdził brak zaufania kółek do zarządu powiatowego i naodwrót, podniósł kilkakrotnie, że wiele dałoby się zrobić w powiecie, niestety powiat bialski, t. z. zarząd powiatowy i kółka wcale żadnych życzeń pod adresem zarządu głównego nie stawiają.

Po wyczerpującej dyskusyi przystąpiono do wyborów zarządu na 3 lata, na wniosek komisyi matki przedłożony przez ks. Hajosta z Osieka wybrano pp. Podgórskiego Zygmunta z Białej, Bieńka Wawrzyńca z Białej, Czarneckiego Oswalda z Leszczyn, Obarę Bronisława z Witkowic, Kubicę Jana z Buczkowic, Niemca Jana z Osieka, Grzybowskiego Jana z Bestwiny, Orgę Walentego z Bestwinki, ks. Kutka Bartłomieja z Porąbki, Dobiję Ludwika z Rybarzowic. Na wniosek p. Śmieszka, delegata Rady powiawej, po rezygnacyi p. Czarneckiego, wybrano dodatkowo p. Ponińskiego Adolfa.

Po dokonanych wyborach, wypowiedział profesor Gabryl, delegat towarzystwa ogrodniczego referat o sadownictwie, który wywołał ogromne zainteresowanie i ożywioną dyskusyę.

Prusacy zabierają polskie sztandary.

„Dziennik Poznański" donosi:

W Niemieckich Piekarach w pobliżu Bytomia, miało się odbyć w niedzielę poświęcenie i odsłonięcie sztandaru tamtejszego towarzystwa „Sokół", lecz miejscowy proboszcz ks. Anders, **odmówił poświęcenia**, tak samo, jak przed mniej więcej trzema tygodniami sztandaru tamtejszego towarzystwa śpiewackiego „Halka". Stało się to wskutek

uchwały księży dekanatu

tarnogórskiego, iż żaden z księży nie ma przyjmować ofiar na nabożeństwo według intencyi towarzystw polskich. Gdy nie mogła się odbyć uroczystość kościelna, postanowiono odbyć uroczystość świecką, z wbijaniem gwoździ pamiątkowych. Zaraz atoli na wstępie zjawiła się policya i

skonfiskowała

nie tylko ten sztandar, lecz także sztandar Sokoła z Niemieckich Piekar, biorąc wyhaftowanego na nich sokoła, za orła polskiego. Towarzystwa będą dochodziły swoich praw. Nie mogąc gwoździ pamiątkowych wbić do drzewca sztandaru, 18 towarzystw wręczyło je prezesowi.

Wskazówki i poradnik dla zwiedzających Kraków.

Godne zwiedzania pamiątki i zabytki.

Wawel w każdą niedzielę od godz. 9 do 12 w południe bezpłatnie, w każdą środę od godz. 1 do 4 po południu za opłatą 1 K od osoby. W święta zwiedzanie wykluczone.

Katedra koronacyjna na Wawelu otwarta codziennie. Gromadne zwiedzanie katedry w czasie nabożeństw niedozwolone.

Skarbiec katedralny (dla 12-tu conajmniej osób bezpłatnie) codziennie w dni powszednie od godziny 10 do 11 przed południem; w niedziele i święta od 11 i pół do 12 w południe.

Groby królewskie wstęp 40 hal od osoby), w dni powszednie od godz. 10 do 12 w południe i od 4 i pół do 5 po południu, w zimie zaś od 2 do 4 po południu; w niedziele i święta od 11 i pół do 12 i od 1 i pół do 4, w zimie zaś od 2 do 3 po poł.

Muzeum narodowe (w Sukiennicach) za opłatą; w poniedziałki 2 korony od osoby, w inne dni powszednie po 1 koronie od osoby, w niedziele i święta po 20 hal. od osoby,

Muzeum hr. Czapskich (przy ulicy Wolskiej) od godziny 10 do 4 po południu za wstępem 50 hal. od osoby.

Muzeum Matejki (ul. Floryańska 41) za opłatą 60 hal od osoby, codziennie od 10 rano do 4 po południu.

Biblioteka Jagiellońska od 1 maja do 1 sierpnia w dni powszednie od godz. 9 do 1 z południa i od 3 do 5 po południu, w innych miesiącach od 8 rano do 1 z południa. — Wstęp wolny.

Muzeum Ks. Czartoryskich we wtorki i piątki od 9 do 1 po południu, w święta zamknięte, wstęp bezpłatny.

Collegium Novum (nowy gmach uniwersytecki) gmach, aule, sale wykładowe codziennie; gabinety sztuki, archeologiczny, w niedziele i święta od 12 do 1 z południa.

Wystawa Sztuk Pięknych (plac Szczepański) codziennie od 10 do 4 po południu. W poniedziałki zamknięte. — Wstęp 1 K., w niedziele 60 hal. od osoby.

Skarbiec kościoła N. P. Maryi codziennie poza godzinami nabożeństw, za zgłoszeniem się w zakrystyi.

Groby zasłużonych na Skałce. Zwiedzać można codziennie za zgłoszeniem się w zakrystyi lub u X. Przeora. Wstęp bezpłatny.

Barbakan bramy Floryańskiej zabytek fortyfikacyi z końca XV stulecia, codziennie od 10 do 4 w zimie tylko za zgłoszeniem się w kancelaryi Muzeum Narodowego.

Ogród botaniczny, wspaniałe okazy flory obcej i polskiej, otwarty codziennie od 8 rano do 7 wieczorem, wstęp wolny.

Nieustająca Wystawa budowlana i okazów przemysłu krajowego [illegible]om techników ul. Pod[illegible]ale) codzienie od 9 do 2 w południe i od 3 do [illegible] po południu. Wstęp wolny.

Muzeum techniczno przemysłowe (ulica Smoleńska 9. (od 10 do 12 w południe. Wstęp 50 hal. W niedzielę i święta bezpłatnie.

Zbiory Tow. Polska sztuka stosowana (ul. Wolska 14) codziennie od 10 rano.

Zbiory Akademii Umiejętności (gmach przy ul. Sławkowskiej) codziennie za zgłoszeniem się w kancelaryi Akademii.

Wieża Maryacka (z pięknem widokiem na okolicę), codziennie od 10 do 4 za wstępem 40 hal., bilety w kasie Muzeum Narod. w Sukiennicach.

Archibald C. Günter.

OKROPNE NOCE. 22

(Ciąg dalszy).

Gdy wyszedłem na ulicę, zobaczyłem panią Arlington w powozie. Trzymała ona w ramionach swojego męża, który był zupełnie bezprzytomnym.

— Ach panie dokorze Stohlu, niech pan zrobi coś dla mojego męża! — błagała — jest on ciężko, bardzo ciężko chorym.

— Niech pani zapnie swój płaszcz, ponieważ w przeciwnym razie może się pani ciężko przeziębić! — zawołał Burton tonem rozkazującym. — Najlepiej będzie, panie doktorze Stohlu, jeżeli pojedziemy odrazu do pańskiego mieszkania. Tam pan ma pod ręką wszystko, czego potrzebujemy.

—Ma pan zupełną słuszność — odparłem — ale to zupełną słuszność.

Wsiedliśmy tedy do powozu. Po drodze staraliśmy się uspokoić przestraszoną panią Arlington. Burton był tak spokojnym, i do tego stopnia nie zdradzał żadnej troski, że nagle strzeliło mi do głowy pytanie, czy to przypadkiem nie on sam spowodował owo zemdlenie. Miałem też wrażenie, jak gdyby wahał się pani Arlington popatrzeć w oczy.

Gdy zatrzymaliśmy się przed moim domem, August zawołał na dół mojego służącego i z jego pomocą przeniósł chorego do pokoju ordynacyjnego. Tam złożyliśmy go na sofie.

Chciałem namówić panią Arlington, ażeby pojechała do domu. Do tego przecież stanowczo nie dała się namówić. Wreszcie na moje prośby oświadczyła gotowość pójścia na górę do mojej gospodyni i poczekania tamże na wynik naszych badań i zabiegów.

Zaprowadziłem ją na górę. Gdy wróciłem do pokoju ordynacyjnego, Burton siedział przy biórku i pisał nadzwyczajnie szybki. Potem nagle zerwał się i podszedł do sofy z słowami:

— Zanim odzyska przytomność...

I wtedy ku mojemu niesłychanemu oburzeniu zaczął przeszukiwać omdlałemu Arlingtonowi kieszenie.

— Co to ma znaczyć? — wykrzyknąłem.

— Czy pan widzi oto te rzeczy? — szepnął mój asystent, pokazując mi mały, ale bardzo niebezpieczny rewolwer i sztylet. — A teraz — ciągnął dalej — musimy go uczynić nieszkodliwym. Niech mi pan wierzy, panie doktorze, że będzie formalnie szalał, gdy odzyska przytomność.

Nie wierzyłem moim oczom, widząc, jak Burton szybko przysunął do sofy wielki i ciężki stół mahoniowy, wyciągnął z kieszeni parę kajdanków ręcznych i z ich pomocą przytwierdził ręce pacyenta do jednej z nóg stołu.

— No tak — rzekł wstając i prostując się — teraz możemy doprowadzić go do przytomności. Niech pan zamknie wszystkie drzwi i zasunie firanki. Gdyby nieszczęśliwa pani Arlington usłyszała na górze choć jedno słowo z tego, co się tutaj będzie działo, raz na zawsze skończyłoby się jej szczęście i jej szacunek dla siebie samej.

Skamieniałem do tego stopnia, że usłuchałem zlecenia Burtona, nie pytając się więcej ani słowa.

Tymczasem Burton krzątał się około pacyenta, aż wreszcie cofnął się, opierając jednę rękę na mojem ramieniu i oczyma wskazując chorego. Ten zwolna przychodził do przytomności, ale był nawpół odurzonym.

W jaki sposób się tutaj znalazłem? — szepnął Arlington.

— Zasłabł pan na balu u pani Haskins i dlatego zawieźliśmy pana do doktora Stohla — odrzekł Burton spokojnie.

— Jestem chory? Ale jeszcze nigdy w życiu nie czułem się tak dobrze, jak dzisiaj — odparł Arlington, którego oszołomienie, jak się zdaje, jeszcze nie minęło zupełnie.

Słuchałem z zadziwieniem. Arlinton mówił o sobie, że jeszcze nigdy w życiu nie czuł się tak dobrze, jak dzisiaj, a przecież właśnie dzisiaj rano, tu w tym samym pokoju, niemal nie omdlał.

— Co właściwie stało się ze mną? — wykrzyknął Arlington już zupełnie trzeźwo.

— Pozwoliłem sobie wlać panu do wina szampańskiego środek oszałamiający — rzekł Burton zupełnie spokojnie.

Mnie zabrakło poprostu tchu. Teraz i Arlington nagle zdał sobie sprawę, w jakiem znajduje się położeniu. Rzucił okiem na swoje ręce skrępowane. Spostrzegłem, że każdy muskuł jego gibkiego ciała natężył się, aby uwolnić wąskie ręce z kajdanków.

— Niech się pan nie natęża — zauważył Burton spokojnie — wszystko to się na nic nie zda i w niczem panu nie pomoże.

Na twarzy Arlingtona zarysował się gniew piekielny, krew uderzyła mu do głowy i zawołał:

— Co to wszystko do djabła ma znaczyć?

Zaraz potem znowu pobladł i zwróciwszy się do mnie, rzekł głosem nienaturalnie spokojnym:

— Niech się pan strzeże, panie doktorze Stohlu. Mogę pana za ten kiepski żart zaskarżyć.

— To nie żaden żart — zauważył Burton, a potem nagle podniósłszy głos, zawołał:

— Gdzie są klejnoty pani Haskins?

C. d. n.